

WALDEMAR MICHALSKI

ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Czesław Miłosz, Lech Wałęsa, Jerzy Kłoczowski, KUL,

12 czerwca 1981 roku – trzeci dzień pobytu Czesława Miłosza w Lublinie

12 czerwca 1981 roku –trzeci dzień pobytu Czesława Miłosza w Lublinie –zapowiadał się także jako wyjątkowy. Z wielu powodów. Po pierwsze, spotkanie organizowała „Solidarność”Uniwersytecka. Wcześniej, jeszcze w nocy, zbudowano podest na środku kulowskiego dziedzińca. Tam, gdzie obecnie znajduje się pomnik Jana Pawła II i księdza Stefana Wyszyńskiego. Duże podium, które mogło zmieścić co najmniej trzydzieści, czterdzieści osób. Spotkanie zaczęło się w południe. Była przepiękna pogoda. Znowu przyszedł tłum, kilkaset osób, mimo że ponownie sprawdzano karty wstępu, tak zwane bilety wejścia. Był pełny dziedziniec. Ludzi wręcz upychano wszędzie, w różnych jego zakątkach. Nie było wolnych miejsc nawet w oknach wzdłuż korytarzy.

Okazja była wyjątkowa. Na scenie spotkali się noblista Czesław Miłosz z przewodniczącym krajowego zarządu Związku „Solidarność” czyli z Lechem Wałęsą. Stali ramię w ramię. Z prawej strony stał Jan Bartczak, szef lubelskiej „Solidarność” Obok profesor Jerzy Kłoczowski i kilku innych działaczy lubelskiej oraz krajowej „Solidarność” Stosowano wówczas szczególne formy ostrożności i kontroli wchodzących. Sprawdzano także zawartość kieszeni, torebek i płaszczy (jeżeli takie były noszone, mimo że upał był ogromny). Bezwzględnie pilnowano, żeby nie było jakichś ekscesów czy chuligańskich wybryków.

Miłosz zabierał głos. Czytał także kilka swoich wierszy. Tych, które stały się protestem przeciwko skrzywdzonemu człowiekowi, przeciwko niesprawiedliwości (szczególnie odczuwanej tutaj na KUL-u) dotyczącej ludzi. Myślę, że obecność Miłosza nadała wymiar i rangę tej pięknej i wielkiej uroczystości. On był tutaj zupełnie ofensywny, bardzo aktywny i bardzo głośny w swoim wypowiedaniu się, w czytaniu wierszy. Myślę, że wtedy poznaliśmy człowieka, którego sobie tak wyobrażaliśmy: wielkiego poetę i energicznego, żywotnego człowieka.

Wałęsa mówił krótko. Dziękował i gratulował Miłoszowi nagrody Nobla oraz tytułu doktora honoris causa. Powiedział kilka słów, które zapadły słuchającym w pamięć i

trafiły do serca. Mówił, że „Solidarność” była, jest i będzie związkiem, który nieustannie będzie czuwał nad sprawiedliwością, nad tym, żeby w Polsce działa się w miarę dobrze i żeby wszyscy byli zadowoleni. Oczywiście wszyscy tym słowem szczególnie przyklaskiwaliśmy, wierząc, że tak rzeczywiście będzie. Bo „Solidarność” osiągnęła ogromny sukces.

Myślę, że ważne słowa wypowiedział też profesor Jerzy Kłoczowski. Przypominał o pewnej tradycji związków polsko-litewskich. O unii, która połączyła obydwa narody, a której w tej sytuacji w jakiejś mierze reprezentantem był także Miłosz. Profesor Kłoczowski wspominał również rolę sztuki w życiu każdego narodu, a szczególnie narodu polskiego. Tu z pewnością miał na myśli konfederatów barskich, powstania kościuszkowskie, listopadowe i styczniowe. Zresztą sam był powstańcem warszawskim. Jego słowa brzmiały bardzo autentycznie i bardzo przekonująco. W odpowiednim momencie, gdy głosy najwybitniejszych przedstawicieli tego zgromadzenia dobiegały końca, zaśpiewano sto lat. Zaśpiewano zarówno Miłoszowi, jak i Wałęsie. Bo wtedy wszyscy byliśmy gotowi i jednego, i drugiego nosić na rękach.

Data i miejsce nagrania	2011-11-18, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"